

# PROKURATOR W ROLI ADWOKATA?

Mobbingowana pracownica izby celnej z powodu kruczków prawnych może nie dostać zasądzanego już raz odszkodowania

Marek Książek

Już trzy lata Monika Podsiad walczy o zadośćuczynienie za naruszenie jej dóbr osobistych przez dyrektora Izby Celnej w Olsztynie. W zeszłym roku sąd rejonowy uznał, że pracodawca naruszył jej prawo do godnych warunków pracy, doprowadzając tym do rozstroju zdrowia. Ze względów formalnych jednak wyrok okazał się nieważny, w czym swój udział miała prokuratura.

Historię tę opisaliśmy w tekście „(Nie)celne zagrywki dyrektora” (PRZEGLĄD nr 41/14). Przypomnijmy: Monika Podsiad pracowała w olsztyńskiej izbie celnej od kilkunastu lat, ostatnio jako kierownik audytu wewnętrznego. Awansowała i była nagradzana, ale do czasu. Twierdzi, że do pierwszego starcia z dyrektorem Robertem Torencem doszło pod koniec 2009 r., gdy przekazała mu anonimowe ankiety celników z przejścia granicznego w Bezledach. Znalazły się w nich uwagi o możliwym przemyśle i korupcji na polsko-rosyjskiej granicy. Ankiety jako dowody domniemyanych nieprawidłowości powinny wrócić do audytu, ale gdzieś zaginęły. Podobno szef izby celnej nie był zainteresowany ujawnieniem ich treści, bo miałyby negatywny wpływ na opinię o jednostce, a więc i o nim.

## PODEJRZANY ELEMENT

Od tej pory relacje pani Moniki z dyrektorem wyraźnie się pogorszyły, a doszedł do tego jej konflikt z podwładną Joanną W. To właśnie ta pracownica audytu, co wynika z zeznań świadków, była częściej zapraszana do gabinetu dyrektora – można było

odnieść wrażenie, że jest tam milej widziana niż kierownik komórki Moniki Podsiad. I to ona miała donieść na przełożoną, że wraz z mężem celnikiem pobudowała dom w pobliżu gminie, tymczasem nadal pobiera równoważnik finansowy za brak lokalu służbowego. Zapytanie w tej sprawie poszło do Urzędu Gminy w Gietrzwałdzie, ale z powołaniem się na przepisy o naruszeniu prawa celnego, co mogło sugerować, że Podsiadowie to jakiś podejrzany element. Oni sami uznali to za pomówienie, zwłaszcza że ekwiwalentu za kwatery nie pobierali już od ośmiu miesięcy. Potem izba celna tłumaczyła się „pisarską pomyłką”, ale mleko już się rozlało.

## Zaginione ankiety mogące świadczyć o korupcji na przejściu granicznym nie zainteresowały ani sądu, ani prokuratury.

Czarę goryczy przepętniła ocena okresowa pracownicy na poziomie przeciętnym, co uznawana wcześniej za wzorową Monika Podsiad odebrała jako przejaw dyskryminacji ze strony dyrektora, a nawet mobbingu. Wysłała skargi do Ministerstwa Finansów, coraz częściej przebywała na zwolnieniu lekarskim, a specjaliści psychiatry i psycholodzy rozpoznali u niej „zaburzenia adaptacyjne w postaci reakcji na stres”. Konflikt pracowniczy zaszedł już tak daleko, że dyrektor Robert Torenc przesunął Joannę W. do innej komórki, a wobec Moniki Podsiad wszczął postępowanie

nie dyscyplinarne za nierzetelne wykonywanie obowiązków służbowych. W tej sytuacji pani Monika złożyła wypowiedzenie i z końcem października 2012 r. została zwolniona ze służby.

## GODNOŚĆ PRACOWNIKA

W tym czasie przeciwko dyrektorowi Torencowi toczyło się już postępowanie przed sądem pracy o mobbing Moniki Podsiad. Ale że specyficzne przepisy o Służbie Celnej nie zawierają takiego paragrafu, sprawa została przeniesiona do wydziału cywilnego sądu rejonowego. Zwłaszcza że mecenas Lech Obara jako pełnomocnik powódki wystąpił o 30 tys. zł zadośćuczynienia dla niej „za krzywdę powstałą na skutek rozstroju zdrowia”. Po długim procesie sąd przyznał pani Monice taką kwotę, podając w uzasadnieniu celne, choć rzadko stosowane argumenty o godności pracownika. Przypomniał nawet Powszechną deklarację praw człowieka ONZ, która stanowi, że każda osoba jako członek społeczeństwa ma prawo do pracy, swobodnego wyboru zatrudnienia, słusznym i dogodnym warunków pracy.

Zasady te wzmacnia Karta praw podstawowych Unii Europejskiej, podkreślając, że każdy pracownik ma prawo do warunków pracy szanujących jego zdrowie, bezpieczeństwo i godność. Sędzia Anna Kampa powołała się przy tym na stanowisko Sądu Najwyższego, według którego „obowiązek pracodawcy szanowania dóbr osobistych pracownika obejmuje także zapobieganie i przeciwdziałanie naruszaniu tych dóbr przez innych, podległych mu pracowników”. Czyli to dyrektor izby celnej odpowiada za długotrwałe utrzymywanie się konfliktu swoich dwóch podwładnych, co





miało ujemny wpływ na zdrowie Moniki Podsiad.

## ZAGINIONE ANKIETY

Temat ankiet wskazujących możliwość korupcji na granicy sąd rejonowy w uzasadnieniu pominął, ale już na początku procesu zawiadomił o tym prokuratorę i prokurator Ewa Oliwa zapoznała się z aktami sprawy, śledziła ją też podczas kolejnych rozpraw. Obserwatorzy dziwili się tylko, że siada nie przy powódce, ale przy pozwanym dyrektorem Torencu lub jego pełnomocniku.

Nie mniej zadziwiające było to, że pani prokurator jako Prokuratura Rejonowa Olsztyn-Południe wystąpiła... z apelacją od korzystnego dla Moniki Podsiad orzeczenia. Prokuratura, z założenia powołana do ścigania przestępców, zaskarżyła wyrok w procesie cywilnym, praktycznie broniąc pozwanego dyrektora Torenca. Zastrzeżenia wzbudziła kwota zadośćuczynienia za rozstrój zdrowia powódki – Monika Podsiad domagała się 30 tys. zł, a sąd przyznał jej 1 tys. zł więcej. Pani prokurator zwróciła też uwagę, że izba celna nie ma zdolności sądowej, a skarb państwa w osobie dyrektora nie był właściwie reprezentowany, bo jego pełnomocnik był ustanowiony tylko do sądu pracy. Zapytana przez nas, dlaczego nie wskazała tego w trakcie procesu, prokurator Oliwa odparła, że zostało to wychwycone dopiero po wyroku.

## ŚWIADEK WE WŁASNEJ SPRAWIE

Ten błąd formalny stał się podstawą uchylecia wyroku i skierowania sprawy do ponownego rozpoznania. Drugie podejście zaczęło się 2 września 2015 r.



Sprawa Moniki Podsiad rozpoczęła się od nowa, a były dyrektor izby celnej złożył wniosek o przedawnienie roszczeń.

bez udziału powódki, już z pełnomocnikiem skarbu państwa – dyrektora izby celnej. Jest to ten sam radca prawny, który brał udział w poprzednim procesie. Obok niego usiadła, tak jak wcześniej, Ewa Oliwa. Na pytanie sądu, czy występują razem, zareagowała szybko: „Nie, nie, prokuratura jest bezstronna, nie działa po żadnej ze stron”. W trakcie ponownego przesłuchiwania świadków pani prokurator zadała tylko jedno pytanie: „Czy dyrektor próbował łagodzić konflikt między pracownikami?”. Nie pytała o zaginione ankiety dotyczące domniemanej korupcji na przejściu granicznym, choć sąd podejmował ten wątek.

Dlatego zwróciliśmy się do rzecznika prasowego Prokuratury Okręgowej w Olsztynie z pytaniem, czy podjęto w tej sprawie jakiejkolwiek czynności, skoro z tego powodu prokurator Oliwa została „wydelegowana” na proces cywilny. W odpowiedzi rzecznika czytamy, że Prokuratura Rejonowa Olsztyn-Południe prowadziła postę-

powanie przygotowawcze w sprawie przekroczenia uprawnień przez dyrektora izby celnej, w tym przenoszenia celników na inne miejsce, niezasadnego wszczynania postępowań dyscyplinarnych, zaniechania awansowania, niewłaściwego rozliczania nadgodzin, zastraszania, szykanowania, dyskryminowania i naruszania godności funkcjonariuszy oraz ich dóbr osobistych, jak też utrudniania działalności związkowej. Monika Podsiad uzyskała status pokrzywdzonej, ale pod koniec kwietnia tego roku postępowanie umorzono „wobec braku znamion czynu zabronionego”. Postanowienie w tej sprawie nie jest jeszcze prawomocne, więc żadnych szczegółów rzecznik nie może podać. Natomiast wyjaśnia, że występująca przed sądem prokurator Ewa Oliwa „analizuje zgromadzone dowody”, niemniej to sąd jest władny do ewentualnego wyłączenia materiałów do wszczęcia postępowania przygotowawczego. Oczywiście jeśli stwierdzi, że są podstawy do podejrzenia popełnienia przestępstwa.

Można jednak sądzić, że nie stwierdzi. Nie zrobił tego przez trzy lata, nikt zatem są szanse, by stało się to we wznowionym procesie. Zwłaszcza że z końcem ubiegłego roku Robert Torenc awansował na zastępcę dyrektora Departamentu Kontroli Celnej, Podatkowej i Kontroli Gier w Ministerstwie Finansów. I teraz przed sądem ma występować jako... świadek. Trudno więc się spodziewać, by zeznawał przeciw sobie.

Znosi się na to, że oprócz zdrowia Monika Podsiad straci również przyznane wcześniej zadośćuczynienie; z uwagi na upływ ponad trzech lat pełnomocnik pozwanego wystąpił z wnioskiem o przedawnienie jej roszczeń wobec skarbu państwa. ■